Nr 321a. Dnia 19 listopada. Sroda. Dnia 7 (19) listopada 1884 r.

Cena Kurjera:
W Warszawie: podana jest w nagłówku numeru wieczornego.
Na prowincji i w Cesarstwie: opłata za przesyłkę koszta ekspedycji: rocznie rs. 3, półrocznie rs. 1 kop. 50, kwartalnie kop. 75, miesięcznie kop. 25.
Oddzielna przedpłata na jedno tylko wydanie *Kurjera* przyjmowaną być nie może.
Numer pojedynczy wieczorny kop. 5, poranny w dnie powszednie k. 3 w niedziele i święta k. 5.

KURJER WARSZAWSKI.

Wychodzi i rozsyła się dwa razy dziennie na Warszawę i na prowincję. W niedziele i święta uroczyste wychodzi tylko rano, w poniedziałki i dni poświąteczne tylko wieczorem.

ROK SZEŚĆDZIESIĄTY CZWARTY.

Ogłoszenia i prenumeratę przyjmuje kantor *Kurjera Warszawskiego* codziennie od godziny 9-ej rano do 8-ej wieczorem. w niedziele i święta od godz. 10-tej rano do 1-ej w południe.

Cena ogłoszeń
Reklamy: za jeden wiersz pierwszy raz 25 kop., każdy następny raz 20 kop.
Nekrologja: za jeden wiersz 15 kop.
Zwyczajne i małe ogłoszenia w numerach porannych, z wyjątkiem niedzielnych i świątecznych, zamieszczane nie będą.
Ogłoszenia do *Kurjera* przyjmuje także Biuro Ogłoszeń Rajchmana i Frendlera, ulica Senatorska nr 18.

Dziś: Elżbiety Kr. Węg. Czwartek: Feliksa Wyzn. Piątek: Ofiarowanie N. M. Panny. Sobota: Cecylji Panny Męcz.	Wschód księżyca o godzinie 8 minut 43 w. Zachód " " 5 " 40 w. Wysokość wody na rzece Wiśle pod Warszawą stóp 2 cali 4.	Wschód słońca o godzinie 7 minut 29 Zachód " " 4 " 1. Długość dnia godzin 9 minut 8. Ubyło " " 7 " 36	Niedziela: Klemensa Pap. Męcz. Poniedziałek: Jana od Krzyża Wyzn. Wtorek: Katarzyny Panny Męcz. Środa: Piotra Aleksandryjskiego B.

— Numer niniejszy wyszedł z druku o godzinie 6-ej rano.

KALENDARZ.

Koncerta: Wieczór zwyczajny Towarzystwa muzycznego. (Sale redutowe—godzina 8 wieczorem.)

Widowiska: Teatr wielki: „Aida" (występ panny Elly Russel);—Teatr rozmaitości: „Nasi najserdeczniejsi" (występ p. Żółkowskiego);—Teatr mały (przy ulicy Daniłowiczowskiej): „Pani majstrowa z Podwala". Godzina 7 i pół wieczorem.)

Otwarcie konferencji berlińskiej.

Nordd. Allg. Ztg. podała opis lokalności, w których w sobotę ks. kanclerz niemiecki otworzył konferencję, mającą nadać nowy kształt polityczny lądowi afrykańskiemu.

Opis przedstawia to historyczne miejsce w sposób następujący:

„Miejsce, w którem zasiedli w sobotę dyplomaci upamiętniło się już przed sześcioma laty—kongresem berlińskim.

„Na posiedzenia wyznaczono wielką salę przyjęć uroczystych (*Festsaal*), tworzącą środek wyższego piętra pałacu kanclerskiego. Przyozdobienie tej imponującej swojemi wymiarami sali, której okna wschodnie wychodzą na ulicę Wilhelma, zachodnie na ogród, cechuje się poważną prostotą, jak wówczas, gdy ważyły się tutaj losy Europy, dzierżone w rękach ks. Bismarka, lorda Beaconsfielda, hr. Kalnoky'ego i ks. Gorczakowa. Drzwi, fryzy i kolumny wyłożone są bogato marmurem, ściany mają kolor jasno czarny, draperje okien i fotele czerwone.

„Wejście prowadzi z dziedzińca przez wielkie schody, ubrane kwiatami egzotycznemi i drzewem laurowem do wielkiego przedsionka, przeznaczonego na garderobę.

„W sali konferencyjnej przypomina wielka, na pięć metrów wysoka mapa Afryki, wypracowana przez słynnego Kieperta, cel, jaki zgromadził to świetne grono dyplomatycznych augurów.

„Dokoła stołu w podkowę, otwartego w stronę północną, zasiedli uczestnicy obrad. W środku poprzecznej strony od zewnątrz obrał sobie miejsce kanclerz Niemiec, przewodniczący konferencji. Po za nim przy osobnym stole zasiedli sekretarze: hr. Wilhelm Bismark, wicekonsul niemiecki w Petersburgu dr Schmidt i pierwszy sekretarz poselstwa francuskiego w Berlinie p. de Raindre. Po prawicy i lewicy kanclerza umieścili się wedle początkowych głosek alfabetu francuskiego przedstawiciele państw; po prawej hr. Szechenyi poseł austrjacki, po lewej przedstawiciel Belgji hr. van der Straten, dalej posłowie Danji i Hiszpanji. Na podłużnych stronach od zewnątrz usiedli po prawej: reprezentant Stanów Zjednoczonych Kasson, Anglji Malet, Holandji Jonkheer van der Hoeven, po lewej posłowie Francji i Włoch, br. Courcel i br. de Launay. Naprzeciw kanclerza w środku strony poprzecznej stołu od wnętrza ulokował się niemiecki sekretarz stanu dla spraw zagranicznych hr. Hattzfeld z jednym z francuskich delegatów po lewej, a szwedzkim posłem br. de Bildt po prawej. Po tejże stronie stołu na prawicy siedzą posłowie Rosji (Kapnist) i Turcji (Said basza), na lewicy portugalczycy.

„U krawędzi konferencyjnego stołu nagromadzono stosy map, książek, broszur i dzienników—całą literaturę afrykańską.

„Wielki dębowy zegar stojący uzupełnia dekorację sali posiedzeń.

„Na posiedzenia komisji i porozumiewania się pojedyńczych delegatów przeznaczono wychodzące na ogród pokoje południowego skrzydła. Ściany jednej z tych ścian zapełniają kolosalne portrety cesarzów: Wilhelma, Aleksandra III-go i Franciszka-Józefa. Ostatnie dwa otrzymał ks. Bismark w darze niedawno w Skierniewicach.

„Na kominku tego pokoju leży olbrzymi, misternie rznięty ząb słoniowy, dar cesarza chińskiego, świeżo przysłany kanclerzowi z Pekinu.

„Pierwsi przybyli do pałacu delegaci belgijscy zaraz potem holenderscy.

„Po chwili błysnął na rogu ulicy wilhelmoskiej czerwono-zielony pióropusz leibjegra, posła tureckiego Saida baszy, dalej nadciągnęli hiszpanie, anglicy i reszta dyplomatów.

„Do wjazdu nie użyto, jak w r. 1878-ym świetnych karoc państwowych.

Dyplomaci na wyraźną prośbę ks. Bismarka nie przywdzieli fraków, ale zwyczajne tużurki..."

X.

Z sali sądowej.

Żywcem zakopana.

IV.

Wczorajsze swoje sprawozdanie w procesie wymienionym w nagłówku, doprowadziliśmy do mowy adw. przys. Wysockiego, wygłoszonej w obronie macochy nieszczęśliwego dziecka i jej matki.

Obrońca za punkt wyjścia obrał hypotezę, iż zbrodnia istotnie spełnioną została, lecz dokonał jej sam tylko Michalski, bez żadnego współudziału żony i świekry. Strasznego tego czynu dopuścił się on, wedle wszelkiego prawdopodobieństwa, bez uprzedniego rozmysłu, a tembardziej bez zmowy z współoskarżonemi kobietami, gdyż na to bezwarunkowo żadnych dowodów nie ma. Można wprawdzie przypuścić, że zamordowanie dziecka przez Michalskiego w rzeczy samej nastąpiło pod wpływem ustawicznych przykrości, jakich doświadczał on wciąż z tego powodu od żony i teściowej; ale taki mimowolny wpływ tych ostatnich nie może być zasadą do oskarżenia ich o podżeganie do zbrodni, gdyż istotą podżegania w ogóle jest nie wypadkowe, lecz bezpośrednie i świadome skłonienie winowajcy do zbrodniczego przestępstwa.

W konkluzji obrońca żądał zupełnego uniewinnienia obu oskarżonych kobiet.

Po krótkiej przerwie i zredagowaniu pytań, mających posłużyć za podstawę wyroku, sędziowie o godzinie 3-ej udali się do sali narad.

W godzinę potem odczytano sentencję wyroku, który uznając Kazimierza Michalskiego za bezpośre-

41)

GRZEŚ.

HISTORJA MAŁŻEŃSKA

opowiedział

WOŁODY SKIBA.

(Dalszy ciąg.)

XXX.

Nowoprzybyły przedstawiał się rzeczywiście bardzo przyzwoicie i niejedna z czytelniczek naszych z pewnością nie poznałaby w nim naszego dobrego znajomego—Grzesia.

Nie był to już Grześ, lecz pan Grzegórz Piekarzewski w całem tych wyrazów znaczeniu.

Kilka lat dodało mu męzkości. Doszedł do pełni młodego wieku i pani Kulkowska w Oświęcimie, ani ks. Hołdycki w Konarzówce nie dziwiliby się teraz z pewnością i nie wpadliby na niewiedzieć jakie domysły, gdyby im powiedział, że ma żonę.

Zawód, który sobie obrał, zniewalający do ciągłych podróży i prawie codziennych stosunków z coraz nowemi osobami, dał mu wiele obycia w świecie i doświadczenia. Wykształcenie jego uzupełniło się w różnych kierunkach, dzięki wytrwałej i nieustannej pracy nad sobą. Między innemi mówił po niemiecku tak dobrze, iż pan Marek Pałasiński, gdyby się z nim spotkał i zaczął rozmawiać w tym języku, byłby się z nim zapewne tak samo nie mógł dogadać jak z rodowitymi wiedeńczykami.

Sądząc z powierzchowności musiało mu się wieść bardzo dobrze. Był tylko kolporterem księgarskim a przedstawiał się jak człowiek należący do tak zwanych lepszych sfer towarzyskich, człowiek, którego nie można traktować lekko, jak zwyczajnego wędrownego kramarza. Postępowaniem taktownem i rozsądnem umiał uszlachetnić swój zawód i zjednać dla niego poszanowanie.

Nie małą do tego pomocą było dlań to, że był rzeczywiście przystojny, czego już mieliśmy dowód w tem, iż gdy się ukazał w jednym z kościołów rzeszowskich, wszystkie trzy panny Papalikówny, nie licząc wielu miejscowych piękności, zwróciły nań uwagę, i że teraz, gdy niespodziewanie wszedł do pokoju bawialnego w Wyrwankach, wszystkim trzem gracjom serdusz ka panieńskie biły pod płócienkowemi stanikami silniej niż zwykle.

Nie zmieszało go to bynajmniej, że zamiast pana lub pani domu zastał trzy dorodne i wcale urodziwe panny.

Przedstawił im się ze swobodą obytego z takiemi zdarzeniami człowieka, zapytał o ojca i otrzymawszy odpowiedź, że wkrótce wróci z pola, oraz zaproszenia żeby zaczekał, bez wahania zajął ofiarowane krzesło i rozpoczął rozmowę ze spłoszonemi trochę jego nagłem pojawieniem się parafjalnemi pięknościami.

Najpierwsza otrząsnęła się z tego panieńskiego i parafjalnego popłochu panna Eufrozyna i gdy nasz bohater zaczął coś mówić o przeszkodzeniu im w zajęciu, przerwała mu i rzekła:

— Nietylko nam pan nie przeszkadza, ale spodziewałyśmy się kogoś... bo kotek na płocie mył się ciągle, a zawsze od strony Rzeszowa. Założyłabym się, że pan do nas od Rzeszowa nadjechał.

— Tak, pani — poświadczył nasz bohater.

— A widzi pan, nasz kotek nigdy się nie myli — szczebiotała najmłodsza z gracyj — ale kiedy pan przybywa z miasta, niechże nam pan powie ciekawego.

— Cóż ciekawego może być w Rzeszowie? — wzruszyła ramionami panna Teresa, może niebardzo rada z tego, że młodsza siostra przypuściła pierwszy atak do „kawalera" — w mniejszych miastach, to tak jak na wsi... Ale pan, jak się zdaje, nie w Rzeszowie mieszka... Czy nie zgadłam?...

— Zgadła pani.

— A z którychże pan stron?...

— Jestem z krakowskiego... — zaczął Grześ.

— Oh! to najmilszy naszego kraju zakątek!... — wtrąciła z patosem milcząca dotąd panna Agata — ziemia krakowska... Kraków... Wawel!... A gdzie pan stale zamieszkuje?...

— Wszędzie i nigdzie, proszę pani — odpowiedział nasz bohater — jestem we wspólce z pewnym księgarzem krakowskim i rozwożę książki po kraju na sprzedaż...

O tem, że jest we wspólce z księgarzem, bohater nasz nie mówił przez fanfaronadę. Rzeczywiście przez cztery czy pięć lat, które ubiegły od czasu jak rozpoczął zawód księgarski, stosunki jego z bibljopolą zmieniły się i doszły wreszcie do tego, iż w niektórych interesach, a mianowicie w wydawnictwach najbardziej poszukiwanych na prowincji, Piekarzewski nie był już tylko rozprzedawcą rzeczy za gotówkę nabytych lecz wspólnikiem.

Zarekomendowanie się naszego bohatera bynajmniej niekorzystnego wrażenia na pannach Papalikównach nie zrobiło...

(Dalszy ciąg nastąpi.)

dniego sprawcę morderstwa, potępił również i obie współobwinione kobiety, mianowicie: Siemiątkowską za podżeganie do zbrodni, Michalską zaś za jej ukrywanie.

Wobec tego Michalski i Siemiątkowska, jako główni winowajcy, skazani zostali na 12 lat ciężkich robót (M. w kopalniach, a S. w fabrykach), a Marjanna Michalska na lat 8.

Z karą tą jest naturalnie połączone pozbawienie wszystkich praw stanu i osiedlenie na zawsze w Syberji po upływie przepisanego terminu ciężkich robót.

Fałszerstwo weksli.

Lekkomyślne życie nad stan jest niebezpieczną pochyłością, po której nader łatwo stoczyć się można w przepaść występku i hańby...

Smutną tę i znaną prawdę stwierdził na nowo swym przykładem obywatel ziemski Stanisław W.

Pewnego razu — było to w styczniu 1881-go r. — W. znikł niespodziewanie z domu. List pozostawiony przezeń na biurku pod adresem żony, oraz drugie prawie jednobrzmiące pismo, przesłane zięciowi, wyjaśniały przyczynę tajemniczego wyjazdu. W. (nazwiska nie przytaczamy w całości, nie chcąc przepełniać i tak nazbyt gorzkiego kielicha boleści, która dotknęła rodzinę zbiega), oznajmiał tu, iż roztrwoniwszy majątek żony i... sfałszowawszy nadto znaczną ilość jej weksli, uciekł za granicę, ażeby na drugiej półkuli ziemi, poza oceanem, ukryć swą winę i hańbę...

List zawierał zarazem stanowcze zapewnienie, iż wszyscy nabywcy sfałszowanych weksli wiedzieli o ich podrobieniu i działali w złej wierze...

W szufladzie biurka pani W. znalazła nadto upoważnienie od męża do samoistnego działania na drodze sądowej.

Wobec bolesnego odkrycia, o którem mowa, należało niezwłocznie rozpatrzeć stan interesów.

Rezultat przekonał, iż słowa fatalnego listu o zrujnowaniu majątku bynajmniej nie brzmiały przesadą. Przytem, przejrzawszy księgi hypoteczne swoich nieruchomości, pani W. dowiedziała się najniespodziewaniej, że na dwóch jej majątkach ziemskich ciążą ostrzeżenia, zapisane na podstawie weksli, których żona nigdy nie wystawiała, i że dom jej, znajdujący się w Warszawie, został już na mocy wyroku sądowego najformalniej sprzedany w drodze subhastacji. Ogółem, jak się pani W. przekonała, było w obiegu sześć fałszywych weksli, wystawionych w jej imieniu mianowicie: dwa po 1,200 rs., dwa po 2,000 rs., jeden na 1,340 rs. i jeden na 700 rs., tak że ogólna suma waluty sfałszowanych weksli wyniosła 8,440 rubli.

Jak się pokazało następnie z akt, wszelkie w tej sprawie pozwy sądowe dla pani W. doręczane były w oznaczonem w fałszywych wekslach zamieszkaniu prawnem, gdzie z odbioru ich kwitował mąż.

Następstwem powyższych odkryć było wytoczenie procesu karnego wszystkim posiadaczom fałszywych weksli.

Z tego tytułu dziś właśnie znaleźli się w 2-gim wydziale karnym sądu okręgowego w niepożądanej roli oskarżonych: Bernard Czaczkes (poddany austrjacki), Zelman Grützman, Zelik Lewi (z Warszawy) Chaim Orner i Aron Brükner (z Piotrkowa).

Akt oskarżenia, osnuty na tle opisanego powyżej wypadku, oskarża wszystkich pięciu podsądnych o świadome nabywanie i korzystanie z fałszywych rewersów (§§ 1692 i 1697 kod. kar gł. i popr.). Pragnąc zamknąć swe sprawozdanie w ramach jaknajszczuplejszych, nie powtarzamy tu szczegółowo osnowy aktu oskarżenia i poprzestaniemy na zaznaczeniu, iż oprócz listu Stanisława W. (nie mającego należytej siły dowodowej, wobec prawa obowiązującego), wymieniono również w akcie oskarżenia, jako podstawę do potępienia obwinionych, tajemniczość, która otaczała ich działania, i dzięki której pani W. nie wiedziała na razie nic zgoła ani o wytoczonych przeciwko niej procesach, ani o czynnościach hypotecznych, podjętych celem subhastacji jej domu. Wreszcie istnieje też podobno wskazówka, iż niektórzy z podsądnych, i dawniej jeszcze, przyjeżdżając na wieś do pana W., nawidoczniej pragnęli osłonić swój przyjazd tajemnicą przed oczyma jego żony, albowiem nie przybywali do dworu, lecz zatrzymywali się na pobliskiej stacji kolei i tam na pana W. oczekiwali.

Co się tyczy samych obżałowanych, to ci od pierwszej chwili stanowczo zapewniają o swojej niewinności, opowiadając dosyć konsekwentnie i wyczerpująco o sposobie nabycia weksli.

Czy opowiadania ich znajdą potwierdzenie w objektywnych danych? Czy przeciwnie, sprawdzą się i wzmocnią zacytowane w akcie oskarżenia poszlaki, mające udowodnić winę podsądnych? Czy wreszcie znajdą się może przeciwko nim jakieś nowe jeszcze dowody?...

Odpowiedzi na wszystkie powyższe pytania dostarczyć miało śledztwo główne, do którego wezwano kilkunastu świadków (w tej liczbie i poszkodowaną panią W.), i które toczyło się wczoraj przez dzień cały, wobec kompletu złożonego z członków sądu: Dramińskiego (jako prezydującego), Lebiedjewa i Polakowa.

Nie chcąc nużyć daremnie czytelników przytaczaniem suchych szczegółów, poprzestajemy tu na ogólnikowem zaznaczeniu, iż śledztwo z małemi zmianami potwierdziło fakty, które ujęliśmy powyżej w ramy systematycznej opowieści.

Rozprawy ostateczne rozpoczną się dzisiaj o godzinie 11-ej przed południem.

Fr. N.

WIADOMOSCI BIEŻĄCE.

= Departament medyczny, według słów *Rus. med.* zajęty jest obecnie przedsięwzięciem i obmyśleniem środków przeciwko zawleczeniu cholery w granice państwa. W celu powyższym opracowane zostały przepisy o dezynfekcji, wydawane są rozporządzenia o przyprowadzeniu do większego sanitarnego porządku miast i miasteczek i roztrząsane różne strony systemu kwarantannowego. W tym także celu wysłany został jeden z lekarzy do odbycia rewizji stacji kolei żelaznych pod względem sanitarnym; a przedewszystkiem punktów pogranicznych, gdzie [...] becnie wprowadzają się w wykonanie wydane rozporządzenia rządowe. W powyższym również [...] lu odbyła się rewizja wszystkich stacyj od Pe[...] sburga do granic pruskiej i austrjackiej.

= W rosyjskiem towarzystwie popierania p[...] mysłu i handlu odbędzie się w przyszłym miesi[...] zjazd przedstawicieli przemysłu fabrycznego, w c[...] narady nad kwestją zakładania kas pomocy [...] szczędności dla robotników fabrycznych.

= Na mającym się odbyć zjeździe przedstawic[...] kolei żelaznych, zdaniem *Rusk. wied.*, roztrząs[...] będzie kwestja ogólnej taryfy kolejowej.

= *Herold* donosi, iż według danych przedsta[...] nych przez ministerjum skarbu, w r. b. umorzone [...] stały trzy zewnętrzne 4% pożyczki zaciągnięte p[...] rząd w latach 1840-ym, 1842 im i 1843-im. Do [...] rzenia tych trzech pożyczek potrzebną była roc[...] suma rs. 1,025,000. W latach 1886 ym i 188[...] spłacone będą także czwarta i piąta 4% pożyczki. Po umorzeniu wszystkich pięciu 4% pożyczek zewnętrznych, co dokonane być ma w roku 1889-ym państwo uwolnione zostanie od rocznego ciężaru w sumie rs. 1,675,000.

= Loterja klasyczna, istniejąca w Królestwie Polskiem, daje skarbowi, według słów *St. Pet. wied.*, 300,000 rs. dochodu rocznie.

= Zawiadujący izbą obrachunkową warszawską rz. r. st. br. Korf, uwolniony został w skutek choroby od sprawowanych dotychczas obowiązków.

= Roboty kanalizacyjne, które z wiosną roku przyszłego rozpoczną się na Nowym-Świecie, wyrugują z niej tylko tramwaje i ogólny przejazd, przez skierowanie onego na ulicę Bracką i plac Warecki, dla przejazdu wszakże osób tam mieszkających, oraz dla wszelkich dowozów na domowe potrzeby, wreszcie dla przejazdu straży ogniowej, boki Nowego-Światu pozostaną otwarte.

= We wszystkich kancelarjach cyrkułów policyjnych mają być, jak wspominaliśmy, zaprowadzone telefony; w niektórych cyrkułach już przeprowadzono druty.

= Zgromadzenie szewców warszawskich postanowiło zająć się utworzeniem własnej niedzielnej szkoły rzemieślniczej.

= **Z teatru i muzyki.**

* Wczorajsze przedstawienie „Szkoły kobiet" było jednem więcej świadectwem, że smak publiczności zwraca się w kierunku, który, jeżeli będzie umiejętnie wyzyskany, może w krótkim czasie wyszlachetnić repertuar naszych teatrów.

Po Szekspirze, Molier i to w tak krótkim czasie, że się między nich wcisnąć nie mogła ani jedna błahostka bieżącej efemerycznej literatury!

I publiczność przychodzi na Szekspira, na Moliera — a co więcej zajmuje się tem, bawi, smakuje w tej strawie—czy może być pożądańszy objaw?

Życie warszawskie.

Znam u nas ludzi, którzy uwierzywszy w to święcie, iż są „francuzami północy", za obowiązek sobie mają odczuwać sumiennie wszelką dolę i niedolę... paryżan.

Przebolawszy świeżo porażkę dyplomacji Ferry'ego w Tonkinie, skandal Van Zandt i fatalną przygodę Sary Bernhardt, paryżanie nasi nie widzą obecnie innego środka dla zamanifestowania swoich sympatyj dla Francji jak... obawiać się cholery.

Bagatela codzień czytywać *Figaro* (dziennik paryski, z którym broń Boże! nic nie ma wspólnego pisujący w *Kurjerze* mój przyjaciel p. Figaro z Sewilli), palić na bruku warszawskim francuski „caporal", ubierać się według paryskiego żurnalu i wymawiać *pardon* i *merci* przez miękkie „r"... Co za marna pociecha!

Nasi paryżanie chcą być paryżanami do szpiku... *excusez*! do głębi wnętrzności i—oto, jak mnie zapewniano, jeden z nich na wiadomość, iż cholera w Paryżu, zemknął z Warszawy w sandomierskie... pod przybranem nazwiskiem!

P. Izydor codzień ostentacyjnie przewietrza mieszkanie otwierając lufcik na całe półgodziny, a współzawodnik jego w paryżanofilstwie, p. Alfons, wykosztował się na siedmiozłotowy pulweryzator i w apartamentach swoich tępi choleryczne miazmy... woda leśna. Słowem, każdy robi co może... I gorliwe te usiłowania odniosłyby niechybnie pożądany skutek gdyby, no, gdyby tylko nad Wisłą odszukać zdołano bodaj cienia nadsekwańskiej epidemji.

Ale nie dość na tem...

Gdy temi dniami odkryto gdzieś na Pradze szyld nad prostym sklepikiem, malowany z niezwykłym talentem, ucieszyliśmy się wielce.

— Chwała bądź Bogu!—zaopinjowali ludzie dbający o dobrą sławę rodzinnego miasta—nareszcie zaczynamy dorównywać stolicom świata. Wszak tyle już szyldów malowało tu i owdzie wielu najznakomitszych artystów w początkach swojej karjery... dobrze więc, że i my posiadać będziemy szyld taki, bo niezbity to dowód, iż i u nas rodzą się genjusze!

I byłoby istotnie czem chwalić się i cieszyć, gdyby nie ta drobna okoliczność, iż gdzieindziej zdolni artyści zaczynają od malowania szyldów, a u nas, niestety! nierzadko dla chleba na tem kończą.

Ha! pocieszajmy się tedy tem przynajmniej, iż do ogrodu zoologicznego przybył nam... wielbłąd, co już chyba niezaprzeczonym będzie objawem pomyślnego rozwoju cywilizacji i kultury. Bo przyznacie państwo, że miło jest bądźcobądź na wzór Paryża, Amsterdamu, Londynu i t. d. posiadać w murach swojego miasta własnego wielbłąda, co? Przyznam się, iż mnie to po prostu rozrzewnia.

Odwiedzać go będziemy, nieprawdaż, strzedz, otulać w ciepłe dery, tuczyć smakołykami — powiem śmiało — kochać go będziemy i pisać ach! pisać o nim ilekroć tylko razy o czemkolwiek innem zamilczeć trzeba będzie!

Omal żem nie zawołał: wszystko nam dałeś co dać mogłeś Panie!

Kto nie wierzy, niech spyta... p. Jerzynówny, podarowanej nam w dodatku wprawdzie do wielu innych rzeczy, ale która wedle sił, przynajmniej swoją popularnością, nadaje naszemu miastu jedną z cech Paryża.

Bo już w czem jak w czem, ale pod względem interesowania się wszystkiem co artystek trzech scen naszych dotycze, nie ustępujemy w niczem nadsekwańskiej stolicy.

Co do mnie znam je, niestety! tylko z witryny p. Sommera, wdzięcznie ich fotografjami udekorowanej, bo w teatrze, jako nieodrodny warszawiak, tak zaabsorbowany bywam sztuką, iż przenigdy o to, kto się gra nie pytam. Od pewnego czasu nauczyłem [...] poznawać od razu jedynie p. Czakównę po bi[...] kience i pewnym wdzięcznym konserwatyzmi[...] sobie czarowania widzów. To lubię!... Przyn[...] wątpliwości żadnej, a tembardziej pomyłki [...] może!

Ale też i tyle tylko... Może kiedyś i w te sf[...] cia warszawskiego zajrzę transponując del[...] witrynę p. Sommera na poranny feljeton... [...] *Qui sait?* jak powiada dewiza jednej z naj[...] znowu! jak powiedział Salmanassar, król asy[...]

Zanim to nastąpi, pójdźcie też państwo... [...] rę—doprawdy warto. Ani się to o niej wiele [...] ani mówi, a jednak dawnośmy nie mieli t[...] kompletu. Poniedziałkowa „Łucja" np.—nic [...] czenia! Myszuga, Russel, Seideman, orkiestra [...] nie wyćwiczona a dawna polsko-włoska wieża [...] zastąpiona... włoskiem *unisono*.

Oczywiście nietylko Mierzwiński ma swoje [...] kie c...

P. Rebiczek wziął także wysokie c zreformowawszy nam orkiestrę i bravo! mu za taką również dobrą sztukę nad sztukami.

Ba! i p. Handke wziął na swój sposób wysokie c, poczęwszy od wczoraj wydawać *bezpłatne* obiady robotnikom chwilowo pozbawionym zarobku.

Może to nawet wyższe c niż Mierzwińskiego?

Panie będą przeciwnego zdania...

Stenio.

Szczęśliwym zbiegiem okoliczności, przyjazd Rychtera umożliwił wystawienie „Szkoły kobiet"—a jeszcze szczęśliwszy traf pozwolił wystąpić znakomitemu artyście w roli Arnolfa w otoczeniu, które mimo, że znaczna część celniejszych artystów zajęta jest studjowaniem innej nowości, dobrze wtórowało gościowi.

Sztuka wystawiona starannie, grana była tak poprawnie, że się wszystkim za ich pracę należą słowa szczerego uznania.

„Szkoła kobiet" nie należy do dzieł, z któremi godziłoby się załatwiać polemiczną wzmianką; w najbliższym „Przeglądzie artystycznym" pomówimy o niej obszerniej, równie jak o grze artystów, a przedewszystkiem o występach Rychtera, dzięki któremu Molier ukazuje się u nas na scenie we właściwym tonie i w głębszem pojęciu; dziś zaznaczamy, że Rychter był bohaterem wieczoru, panna Czakówna utrzymała w roli Agaty wdzięk i prostotę we wszystkich prawie scenach, p. Leszczyńska i p. Jaśkiewicz tworzyli szczerze komiczną parę służących, p. Waliszewski mówił wiersz bardzo przyzwoicie.

* Żółkowski ukaże się dziś na deskach Rozmaitości w roli Geldhaba.

* Dziś „Aida" z p. Russel w partji tytułowej.

* M. Gawalewicz napisał nowy monolog z towarzyszeniem muzyki.

Ma to być rzecz nader oryginalna.

* Dzienniki francuskie przynoszą w ostatniej chwili entuzjastyczne pochwały z powodu nowego występu p. Marceliny Sembrich w „Cyruliku sewilskim".

Recenzent *Figara* nazywa ów debiut „tryumfalnem powodzeniem" i wyliczając wszystkie zalety nieporównanego śpiewu *divy* kładzie zwłaszcza nacisk na wysoce sumienne traktowanie partji.

Najwybitniejszemi momentami jej występu były arja drugiego aktu *Una voce poco fa* i allegro aktu ostatniego.

Po każdym z tych numerów, jak również po świetnych warjacjach Procha, wykonanych podczas „lekcji muzyki", artystkę zarzucano kwiatami a oklaskom nie było końca.

Partję Basilia śpiewał tegoż wieczoru Edward Reszke, dzieląc świetny sukces z Sembrich i słynnym Maurelem (Figaro).

= Pogrzeb.

W dniu wczorajszym, o godzinie 3-ej po południu, liczne grono literatów, wydawców czasopism, towarzyszów sztuki drzeworytniczej oraz przyjaciół i rodziny odprowadziło na miejsce wiecznego spoczynku zwłoki ś. p. Aleksandra Regulskiego.

Trumnę przyozdobiono wieńcami od kolegów.

Szczery, powszechny żal, towarzyszący temu smutnemu obrzędowi, był wymownem świadectwem, iż zmarły umiał sobie zaskarbić przyjaźń i szacunek powszechny.

Wieczne mu odpocznienie!

† Wspomnienie pośmiertne.

Zmarły niedawno w Moskwie dr Henryk Giwartowski, urodził się w Warszawie w r. 1817-ym.

Po ukończeniu szkół tutejszych, udał się do Wilna, gdzie słuchał nauk lekarskich.

Stopień lekarza pozyskał w r. 1843-im w Moskwie, gdzie objął katedrę chemji i farmacji, na której dosłużył się emerytury.

Z prac jego wymieniamy: „*De urslithiusi*", rozprawa gradualna, „*Observations faites sur l'electricité pendant l'épidemie*", wreszcie „*Analyse de la Glaucolythe*".

Po polsku drukował kilka rozpraw, specjalnie o cholerze, w *Klinice*.

Giwartowski był członkiem kilku stowarzyszeń naukowych za granicą i korespondentem do ich biuletynów.

Podczas cholery Giwartowski z powodzeniem stosował w leczeniu metodę angielską, polegającą na silnych dawkach spirytusowych.

Wykład sposobu tego znajdujemy w jego obszernej monografji niemieckiej tłumaczonej na rosyjski w r. 1847-ym.

Rozprawa rzeczona wywołała w swoim czasie polemikę, która oparła się o łamy naszego pisma.

= Na czasie!

Stary nasz przyjaciel i sąsiad Antoni Szuster wypuścił w świat swoje kalendarzowe wydawnictwa.

Jest tych *calendar*'iów trzy: ścienny, kieszonkowy i terminowy.

Odznaczają się one zręczną powierzchownością i—o co najbardziej tutaj chodzi—praktycznością.

= Słuszna uwaga.

Niedawno, jak donosiliśmy, zarząd tramwajów zaprowadził nowy kurs od dworca kolei wiedeńskiej przez Krakowskie Przedmieście do ulicy Świętojerskiej, na którym wagony oznaczone są kolorami żółtym i białym.

Udogodnienie to jednakże nie ma dla publiczności prawie żadnego znaczenia, gdyż po tej nowej linji kursują tylko cztery wagony, zanim się więc który upoluje, można połowę kursu zrobić piechotą.

Uwaga ta, zrobiona przez kilku naszych czytelników, jest nowym dowodem słuszności wypowiedzianego przez nas zdania, iż nie przez zaprowadzanie całej encyklopedji kursów jedno i dwukolorowych lecz jedynie przez zaprowadzenie „korespondencji" można zaspokoić jednocześnie interes przedsiębiorstwa i publiczności.

= Przytułki noclegowe.

Jak już wspominaliśmy poprzednio, ilość nowo otwartych przytułków noclegowych jest w zupełności niedostateczną wobec coraz liczniejszej rzeszy napróżno dobijającej się o miejsca, które niestety są tylko przystępne dla pewnej ściśle ograniczonej liczby pretendentów.

To też sz. inicjatorka postanowiła odbyć walną naradę z osobami biorącemi bliższy udział w organizowaniu tej instytucji, celem jaknajrychlejszego otwarcia większej liczby przytułków.

Obecnie zaszły okoliczności, wymagające nieuniknionego rozszerzenia działalności tych filantropijnych i zasługujących na poparcie zakładów.

Dozorcy uskarżają się na nader opłakany stan odzieży przychodniów, skutkiem czego po kilkodniowem zaledwie używaniu, parę sztuk całkowitej pościeli musiało podledz zniszczeniu...

Niemniej wątpliwy stan zdrowia wielu osób narażałby pościel na zakażenie niebezpiecznemi chorobami, które z łatwością mogłyby udzielać się zdrowym.

Celem zapobieżenia temu jenerałowa hr. T. postanowiła zaopatrywać służbę wszystkich przytułków w pięciokopiejkowe bilety do łaźni, które będą rozdawane najbardziej tego potrzebującym za opłatą po kop. 5.

Odmawiający nieuniknionej kąpieli nie będą mieli wstępu do przytułku.

Oprócz tego dla dokonywania rewizji sanitarnych będą delegowani felczerzy, którzy niemniej w razie potrzeby udzielą najpilniejszej pomocy lekarskiej.

Pojutrze, tj. we czwartek odbędzie się obliczenie kosztów utrzymania, oraz dochodu osiągniętego w ciągu jednego tygodnia, co będzie służyło za wskazówkę przy rozwinięciu dalszej działalności.

Najliczniej uczęszczany punkt na Bugaju wymaga przedewszystkiem pobliskiej filji, która też naprzód będzie otwarta.

= Miljonowy spadek.

Niedawno rodzina R., mieszkająca w Warszawie, odebrała wiadomość o śmierci stryja, oddawna osiadłego w Anglji, właściciela dużej fabryki...

Ponieważ jednocześnie z wiadomością o śmierci bliskiego krewnego, między znajomymi pp. R. rozchodziły się różne wersje, a rodzina nie znała zmarłego, więc też zupełnie niespodziewano się sukcesji.

Tymczasem w tych dniach pp. R. odebrali z Manchester rejentalne wezwanie do objęcia po zmarłym stryju wielkiej fortuny, złożonej z fabryki tkackiej, znacznej gotówki i zapasów materjałów, które zmarły urzędowo im przekazał jako swoim prawnym spadkobiercom i najbliższym krewnym.

Naturalnie, zasięgnięto bezzwłocznie bliższych wiadomości, w rezultacie czego przekonano się, iż pozostała fortuna po zmarłym stryju wynosi blisko pół miljona funtów szterlingów.

= Jeszcze o wypadku w Kotuniu.

Z powodu wypadku na stacji Kotuń kolei terespolskiej pociągnięci zostali do odpowiedzialności i zawieszeni w służbie pomocnik zawiadowcy tejże stacji p. P. i p. G. maszynista pociągu wiozącego szyny.

Pierwszy z nich obwinionym jest, że zaniedbał obejrzenia latarni sygnałowej, a zawiadomił stację Siedlce, iż może puścić pociąg brzeski; na drugim zaś ciąży zarzut, że nie znajdował się na maszynie mógłby był bowiem widząc nadjeżdżający pociąg dać kontraparę i usunąć się na bocznicę.

Komisja prowadząca śledztwo służbowe w dniu onegdajszym powróciła do Warszawy.

Ruch pociągów na całej linji odbywa się prawidłowo.

= Odjazd poszkodowanych.

Na wiadomość o katastrofie, jaka zaszła w dniu wczorajszym na stacji Kotuń kolei terespolskiej, grono handlujących nierogacizną wyruszyło na miejsce wypadku, dla przekonania się naocznie o wielkości klęski.

Pomimo, iż właściciele zabitego „towaru" wysoko obliczają straty, są one w rzeczywistości mniejsze, ponieważ zabite sztuki ulegną sprzedaży rzeźnikom.

Zatem „ofiary katastrofy" pójdą na szynki i inne wędliny...

= Litościwy.

Pan X., zamieszkały w jednym z domów przy **ulicy Mazowieckiej, wyszedłszy** z domu na kilka godzin, znalazł za powrotem rozbite drzwi swojego mieszkania.

Jeden rzut oka przekonał go, iż okradziono go do nitki, a na domiar złego złodziej wybił kilka szyb, które ze względu na porę należało kazać wprawić natychmiast.

W tym celu wyszedł na ulicę.

Zaledwie jednak zrobił kilka kroków, pośliznął się i upadł, potłukłszy się dotkliwie.

Ponieważ pan X. chodzi o kuli, nie mógł się dźwignąć o własnej sile.

Przechodzący jednakże podówczas ulicą jakiś wykwintnie ubrany młodzieniec pomógł uprzejmie p. X. podnieść się z ziemi, a nawet ofiarował się przeprowadzić go na drugą stronę ulicy.

W drodze pan X. uczuł, iż „litościwy" młodzian czyni troskliwe poszukiwania w jego kieszeniach...

Na nieszczęście dla rzezimieszka były one próżne.

Zabezpieczony więc radykalnie od kradzieży, a obawiając się, iżby go uprzejmy młodzieniec w razie alarmu nie pchnął pod koła przejeżdżających dorożek, pan X. zachował się dyskretnie.

Stanąwszy na chodniku, obaj panowie rozeszli się jaknajuprzejmiej...

Przykład ten stwierdza, jak należy być ostrożnym w przyjmowaniu usług od nieznanych osób, chociażby te były najwykwintniej przyodziane.

= Kradzione.

Przed tygodniem panu F. skradziono z mieszkania futro znacznej wartości.

Poszkodowany zameldował o swej stracie w policji, nie miał jednak nadziei odzyskania futra.

Tymczasem w dniu wczorajszym idąc przez Nowy-Świat spostrzega jakiegoś jegomościa ubranego w skradzione futro, co do tożsamości którego, z powodu oryginalnych guzików, ani chwili nie wątpił.

— Przepraszam—rzecze pan F. zaczepiając nieznajomego—czy to pańskie futro?

— Spodziewam się—odpowiada zdziwiony lecz i trochę pomięszany jegomość.

— To proszę z sobą do cyrkułu, bo to właśnie moje futro—rzecze energicznie p. F.

Nieznajomy początkowo oburzył się, lecz widząc, że p. F. gotów jest przywołać policji, był posłuszny jego żądaniu.

W cyrkule p. *** zeznał, iż futro nabył od jakiegoś handlarza bardzo tanio na co przedstawił świadków, lecz był to handlarz uliczny i nie wie jak się nazywa i gdzie mieszka.

Okazało się, iż p. *** człowiek towarzyski nie mógł być w porozumieniu ze złodziejami, lecz postąpił lekkomyślnie, nabywając futro od pierwszego lepszego z ulicy.

Pan F. chcąc sprawę załatwić bez uciekania się na drogę sądową zaproponował stratę do połowy.

Ponieważ *** zapłacił za futro 60 rs. prawie $^1/_4$ część wartości, więc p. F. oddał mu 30 rs. i futro swoje odzyskał.

= Z błonicy.

Ciężki cios dotknął państwa G., zamieszkałych na ulicy Wspólnej.

Dwie córeczki ich chorujące na szkarlatynę dostały w następstwie błonicy i obie jednego dnia umarły.

Starsza siedmioletnia skonała wczoraj o godzinie 8-ej rano, a dwoma latami młodsza jej siostrzyczka poszła za nią w trzy godziny później.

† Wspomnienie pośmiertne.

Zmarły, jak już donosiliśmy, w majątku rodzinnym, Goślicach, Antoni Klimkiewicz, urodził się w pierwszem dziesięcioleciu bieżącego wieku w Warszawie.

Syn jedyny znanego z powagi i wpływu na Mazowszu obywatela, wnuk Ryxa, nosił on uczciwie nazwisko i tradycję przekazaną w rodzie.

Niepospolicie ludzki, świadczył ubogim hojną dłonią, a zawsze nie szukając chluby z tego publicznej.

Przez kilkadziesiąt lat krzątał się ruchliwie w sprawie dobroczynności, będąc prezesem rady opiekuńczej zakładów miłosiernych w Płocku.

Najpodnioślejszym jednak jego uczynkiem było wzniesienie z własnych funduszów i osobistem staraniem domu bożego w Ciachcinie, który w tym roku konsekrował JE. ks. biskup Borowski.

Od lat wielu radca w komitecie do listów zastawnych, używał jako obywatel wielkiego w całej okolicy uznania, a nieprzyjaciół, jako człowiek prawy i uczynny, chyba nigdy nie miał...

= Z Chełmskiego.

Z Chełmskiego piszą nam co następuje:

„Ruch handlowy w naszej okolicy jest bardzo mały, kupców na zboże w znaczniejszych partjach niema, a na ruchliwych stacjach Chełm i Rejowiec wywóz do Gdańska zmniejszył się w porównaniu z r. z. do $^1/_6$ części.

Ajentury kolei nadwiślańskiej z dniem 13-ym b. m. rozpoczęły czynności w Chełmie, Hrubieszowie, Rejowcu i Krasnymstawie.

Przedsięwzięciu temu, które może skutecznie przeciwdziałać przeciw monopolizowaniu handlu zbożowego, należy życzyć wszelkiego powodzenia.

Stan zdrowotny okolicy jest zupełnie pomyślny."

= Ceny produktów.

Korespondent nasz pisze z Lublina:

„Przynajmniej w tym roku czujemy pewną różnicę w cenach produktów życia codziennego.

Za kopę bardzo dobrej kapusty, płaciliśmy kop. 60, korzec kartofli od 90 kop. do rubla, korzec brukwi rs. 1 kop. 20, kopę kalarepy kop. 60—75, pietruszki kop. 25—30, za kwartę kaszy orkiszowej (krakowskiej) kop. 10, tatarczanej kop. 8, drobnej kop. 17 i w tym stosunku zniżone zostały ceny i na inne artykuły.

Zaznaczenie w *Kurjerze*, iż rzeźnicy tutejsi pobierają za funt mięsa kop. 12 zamiast według taksy kop. 11, czyli o kopiejkę więcej nad taksę, znakomicie poskutkowało, gdyż pp. rzeźnicy pilnowani są teraz należycie i muszą się stosować do taksy.

Podobno i właściciele domów mają zamiar obniżyć ceny lokali, dużo bowiem mieszkań w tym roku pustkuje, a jeszcze przybywają nam nowe kamienice."

= Śmierć w płomieniach.

W nocy z dnia 13-go na 15-ty b. m. we wsi Lipawa-Wielka w powiecie opatowskim, w miejscowej karczmie wynikł tak gwałtowny pożar, że mieszkająca tamże, właścicielka karczmy Salomea Kraśniewska z dwojgiem dzieci, nie mogąc wydostać się z płonącego budynku, stały się pastwą płomieni.

Spalony budynek ubezpieczony był na sumę 300 rs.

= Jeszcze o pożarze osady Wyszków.

Podług urzędowych obliczeń, pożar, który przed kilkoma dniami nawiedził Wyszków, obrócił w perzynę 100 różnych budowli ubezpieczonych nu rs. 17,430.

Oprócz tego spłonęło nieubezpieczonych ruchowości i inwentarza za rs. 30,000.

Ogółem szkody wynoszą przeszło 60,000 rs.

Pożar wynikł z przyczyny nieostrożnego obchodzenia się ze swiatłem.

= Karbunkuł.

Korespondent nasz kowieński donosi co następuje:

„Zaraza syberyjska w gubernji naszej grasuje bardzo rzadko.

Jest to wreszcie bodaj jedyna epidemja, która gospodarzy naszych naraża na straty.

Księgosuszu nie pamiętamy od lat dawnych.

Karbunkuł dostrzegany jest najczęściej w powiecie kowieńskim.

Obecnie w tymże powiecie w majętności Putkajcie zauważono znaczny upadek bydła.

Pomimo zakazu zdejmowania skór z padłych sztuk, parobek nazwiskiem Piotr Szymkus nie usłuchał tego.

Nieszczęśliwy uległ zarazie i pomimo pomocy lekarskiej zakończył życie.

Smutna przestroga."

NEKROLOGJA.

† Ś. p. Aleksandra z Chądzyńskich **Wentzel,** wdowa, przeżywszy lat 84, w dniu 18-ym listopada 1884 roku, przeniosła się do wieczności. Nabożeństwo żałobne odbędzi się w dniu 20-ym b. m., to jest we czwartek, o godzinie **9 i pół** rano w kościele św. Krzyża, a wyprowadzenie zwłok w tymże dniu i z tegoż kościoła o godzinie **3-ej** po południu na cmentarz powązkowski. —3700—

† Dnia 22-go b. m., to jest w sobotę o godzinie **9-ej** rano w kościele św. Antoniego (po-reformackim) przy ulicy Senatorskiej, odbędzie się nabożeństwo za duszę ś. p. Celiny **Szulgin,** jako w dzień jej imienin, jak również za duszę matki jej Gabryeli **Beyer,** na które to nabożeństwo pozostały mąż pierwszej, rodzinę i życzliwych zaprasza. —3699

† We środę, to jest dnia 19-go listopada r. b., jako w drugą bolesną rocznicę śmierci ś. p. Witolda **Frankowskiego,** za spokój jego duszy odbędzie się żałobne nabożeństwo o godzinie **9-ej** zrana w kościele powązkowskim. —3688—

† Za duszę ś. p. Feliksa **Kadłubowskiego,** odbędzie się dnia 20-go listopada r. b., to jest we czwartek, o godzinie **11-ej** zrana żałobne nabożeństwo w kościele św. Krzyża w kaplicy N. Marji Panny, na które brat i synowie zapraszają krewnych, przyjaciół i znajomych. —3689—

† Za spokój duszy ś. p. Emilji z Lasockich **Milberg,** odbędzie się żałobne nabożeństwo w dniu 21-ym b. m., to jest w piątek o godzinie **11-ej** zrana w kościele św. Krzyża, na które zaprasza się krewnych i znajomych. —3667—

† Dnia 20 listopada r. b., to jest we czwartek, jako w rocznicę imienin ś. p. Feliksa **Szostakowskiego,** odprawioną będzie msza święta za spokój jego duszy, w kościele katedralnym św. Jana w kaplicy Pana Jezusa, o godzinie **10 i pół** rano. 2—3701—

TELEGRAMY „KURJERA WARSZAWSKIEGO".

Wiedeń 18-go listopada.

Sąd przysięgłych skazał redaktorów *Tagblatt*'u na cztery tygodnie wieży za obrazę Schönerera.

Ruszczuk 18-go listopada.

Prezes ministrów Karawełow zawiadomił sobranje, iż przy zestawieniu budżetu rząd skonstatował, że 22 miljony franków nieprawnie zostały wydane.

Berlin 18-go listopada.

Konferencja potrwa kilka tygodni, ponieważ pewne kwestje odnoszące się do żeglugi na wodach afrykańskich i kolonizacji wymagają wypełnienia luk w prawie międzynarodowem. Doradzcą poufnym delegatów angielskich jest sir Travers Twiss, a rosyjskich prof. Martens.

Paryż 18-go listopada.

W komisji tonkińskiej Leroy odczytał sprawozdanie, które obudziło żywą opozycję wśród większości. W komisji dla sprawy głosowania z list oświadczył Ferry, iż nie rozwiąże izby przed wygaśnięciem mandatów.

Londyn 18-go listopada.

Izba gmin przyjęła bez rozpraw projekt podwyższenia podatku dochodowego. Gladstone oświadczył: układ z izbą wyższą w sprawie reformy wyborczej w takim tylko razie jest możliwym, jeżeli rząd będzie miał stanowczą pewność, iż bil reformy wyborczej zostanie przez izbę lordów przyjętym w sesji jesiennej. W takim razie rząd jest gotów albo zarysy podziału kraju na nowe okręgi wyborcze, albo sam projekt odnośnego bilu w poufnej drodze przedstawić lordom, lub też wnieść takowy w izbie gmin, żądając przyśpieszenia obrad lub stawiąc kwestję gabinetową.

Londyn 18-go listopada.

Standard donosi, że w ostatniej chwili zdołano przecież zawrzeć kompromis pomiędzy rządem i opozycją konserwatywną w sprawie bilu reformy wyborczej. Na postanowienie lorda Salisbury wpłynęła wiadomość, że Gordon basza dnia 4-go b. m. znajdował się jeszcze w Chartumie.

Kair 18-go listopada.

Przybyły do Merawi z Chartumu goniec opowiada, że mahdi stanął w pozycji silnej pod Omdurman, zmusiwszy wojska egipskie, które znajdowały się tutaj, do odwrotu ku Chartumowi. Mahdi polecił jednemu z wodzów swoich, aby w 12,000 ludzi maszerował na Dongolę, inny dowódzca otrzymał rozkaz udania się z 9,000 ludzi przeciw plemieniowi Kababisz.

Nowy Jork 18-go listopada.

Urzędowe obliczenie stwierdza, iż stanowcza większość za Clevelandem wynosi 1,078 głosów.

TELEGRAMY HANDLOWE.

Berlin 18-go listopada, godzina 6 m. 35 po poł.

Sytuacja ogólna nie uległa zmianie. Usposobienie równie jak wczoraj przyjazne i ruch dosyć ożywiony. Podróż p. von Hansemana do Wiednia, dalsze wieści o projekcie regulacji waluty, wreszcie pogłoski o różnych kombinacjach finansowych, podniecały spekulację otwierając jej szersze pole działania. Wartości spekulacyjne nieco mocniej. Akcje kredytowe również pewną zwyżkę uzyskały. Udziały dyskontowo-komandytowe ciągle dobrze się trzymają, pomimo wczorajszego osłabienia przy końcu czynności giełdowych. Wartości bankowe wogóle mocniej. Akcje banku ottomańskiego w ruchu zwyżkowym. Kolejowe również lepiej. Górniczemi obroty małe i kursa słabo. Rynek rent obcych ożywiony, w szczególności dla wartości rosyjskich, które się i dziś w wysokiem poziomie utrzymały. Lepiej też nieco ruble, pomimo pewnych przedaży realizacyjnych. Żyto w obu terminach bez zmiany prawie.

Berlin 18 go listopada, godz. 5 m. 5 po południu (*notowanie urzędowe giełdy*).

Bilety banku rosyjsk. w tranz. natych.	209.90
Weksle na Warszawę	209 30
Weksle na Petersburg krótkoterminowe	208.80
Weksle na Petersburg długoterminowe	206 70
Bilety banku rosyjskiego na dostawę .	209 50
Wschodnia pożyczka II-ej emisji . . .	61.70
Akcje kredytowe	490 50
Listy zastawne serja I-sza	62.70
Weksle na Londyn krótkoter.	20.42
„ „ długoterminowe . .	20 23
Żyto z dostawą na jesień	138 —
Żyto na wiosnę	140 50

Petersburg 18 go listopada, godz. 7 min. 5 wieczorem.

Weksle na Londyn	24 13/16 15/16
Pożyczka premjowa I-ej emisji . .	219½
„ „ II-ej emisji . .	207½
Półimperjały	7 99

Kursa berlińskie wczorajsze wykazują pewną zwyżkę kursową, mianowicie w tranzakcjach kasowych, podczas gdy kurs tranzakcyj końcomiesięcznych pozostał niezmieniony. Tak drobna jednak zwyżka w porównaniu do tego czego się spodziewano jest zawodem, który może rozczaruje niejednego i powstrzyma nierównomiernie szybką zniżkę kursów walut obcych na giełdzie warszawskiej. Niemniej jednak przy takich warunkach miejscowych jak obecne, przy potrzebie gotówki na rozmaite cele przemysłowe—spodziewać się można dalszej zniżki jeżeli tylko szacowania poranne nie będą jej wprost przeciwne. Kursa dnia wczorajszego były: 209.60, 209.50, 489, 138, 140.75.

Gdańsk 17-go listopada 1884-go roku.

Pszenica cena najwyższa	7.26
„ „ regulacyjna bieżąca .	6.29
„ „ na dostawę wiosenną	6.65
Żyto cena najwyższa za polskie . .	5.34
„ „ regulacyjna.	5 34
„ „ na dostawę wiosenną . .	5.35
Jęczmień browarny	4.65

Sprawozdanie z targu zbożowego
na placu Witkowskiego d. 18-go listopada r. 1884.

Dostawy pszenicy ciągle średnie, a usposobienie niezmiennie słabe, przy chęci kupna niezbyt żywej.

Wystawiono na sprzedaż około 800 korcy, lecz traktowano o ceny bardzo oględnie i starano się kupić jaknajtaniej.

Płacono za pstrą i dobrą 6.20—6.50.

Wyborowa z fur 6.55 i 6.60. Ze składów na Pradze kupiono partję bardzo pięknej po 6.75, co jednak po strąceniu kosztów odstawy do kolei wiedeńskiej—wynosi 6.60 *netto*. Inne partje kupiono po 6.55, lecz z odstawą na wiatraki, co obniża istotną cenę ziarna do 6.25.

Za partję białej z fur zapłacono 6.50.

Żyta około 1,000 korcy było do kupienia.

Kupowano nieco i na wywóz, lecz tu też coraz trudniej, gdyż obniżka kursu marek stawia nizko ceny zboża, które już i tak są słabsze niż w tygodniu poprzednim.

Płacono 5.15—5.20 za wyborowe, średnie 5 rs. do 5.05. Na kolei zapłacono za partję średniego żyta 5.15, lecz z odstawą na kolej, co wynosi 5 rs. *netto*.

Drobne ilości jęczmienia—około 40 korcy nie znalazły amatora, przy wysokich żądaniach 4.65 za korzec.

Owsa 50—70 korcy po 2.90—3.30 rozkupiono chętnie.

Grochu około 35 korcy—sprzedać się dało po 6.50.

Siana i słomy dowóz słaby. Ceny mocne, niezmienione.

J. Wł.

KORESPONDENCJE PRYWATNE.

— *Stokrotce* (zmieniono?) — Nie chcąc aby zwracali na nas uwagę. Na koncert biletu nie dostałem. Proszę zawiadamiać kiedy, gdzie mogę spotykać.

Bławatek.

W drukarni Kurjera Warszawskiego.—Plac Teatralny nr. 478c (nowy 5). Дозволено Цензурою—Варшава 7 (19) Ноября 1884 г.
Redaktor Wacław Szymanowski.—Sekretarz Redakcji Tadeusz Czepelski.—Wydawca Gustaw Gebethner.